

# JodSen, Zimne ognie (feat. Bonson, Danny, prod

Milion rozdzielałem towiec  
Mieszałem go z tytoniem  
Potem odpalałem  
Podziwiałem jak płonie  
Milion razy puściłem go w obieg  
Tak na spokojnie  
Potem milion razy wracał w moje dłonie

Ile razy miałaś ta nadzieję i iskrę  
A zmarnowałaś czas niczym gaz w zapalniczce  
Wszystko z czasem przemienie  
My chwile puszczamy z dymem  
Wspomnienia każdy z nas zbiera w popielnicze  
Doskonale jest mi znana specyfika miłości  
Kiedy pierwszy raz zaznamy jej  
Nie wierzymy ze kiedyś się skończy  
Tylko dotknij zimnych ognia  
Kiedy mijamy siebie, sobie obcych  
Niby wolni, niby młodzi  
Ale dwutlenek węgla się tu nad nami unosi  
Widmo wypalenia krąży  
Ale wiemy ze to nie nastąpi dzisiaj  
I wiemy że żywot wypalonych szczytów naftowych  
Ty i ja zamienimy Eden w Irak bo

Nadal biegnie czas  
I wszystko się wypala, WIEM  
Zostanie tylko popiół który pchnie gdzieś wiatr  
Każdy niesie żal  
Co tli się póki wdychasz tlen  
Spali czyjeś życie,  
Jeśli straci sen  
Nadal biegnie czas  
I wszystko się wypala, WIEM  
Zostanie tylko popiół który pchnie gdzieś wiatr  
Każdy niesie żal  
Co tli się póki wdychasz tlen  
I spłonie świat tych wszystkich którzy boją się

Pałem mosty w imię miłości  
Zabiłem coś w nich  
Byłem w tym dobry!  
Podpalałem stosy  
Jakby kłótnie  
Ona spała, wiesz  
Wciąż mam małej włosy na poduszce i to spała mnie  
Papieros nie smakuje już jak pierwszy raz na balkonie  
Kiedy cały świat mógł być przeciw nam  
Nadal płonę  
Ale to już chyba nie ten żar, jak zadzwonię  
Usłyszę znowu że mnie nie chcesz znać  
I zaleje znów mnie napalm  
Ale nie będę już przepraszał  
I za ciebie umrzeć, spalać się  
Nie chce już, nie wracam  
I nie usłyszysz już jak wołam cię  
I nie zobaczysz w lustrze nas  
Nie poczujesz nic  
Bo ten obok to już nie ja  
Ostatni raz pisze, spalę resztę kartek  
I nie powiem ci nic więcej  
I przed siebie lecę z farterem aż  
Słońce spali skrzydła mi  
Ząb, za ząb, litr za litr

Gdy mijając cię odwrócę wzrok  
Ty patrzysz?

Nadal biegnie czas  
I wszystko się wypala, WIEM  
Zostanie tylko popiół który pchnie gdzieś wiatr  
Każdy niesie żal  
Co tli się póki wdychasz tlen  
Spali czyjeś życie,  
Jeśli straci sen  
Nadal biegnie czas  
I wszystko się wypala, WIEM  
Zostanie tylko popiół który pchnie gdzieś wiatr  
Każdy niesie żal  
Co tli się póki wdychasz tlen  
I spłonie świat tych wszystkich którzy boją się

Czujesz jej spojrzenie na sobie  
Nie zmarnuj iskry  
Każdy twój sukces tli się w głowie  
Nie zmarnuj iskry  
Bełkot tych co chcą iść po swoje  
Za dużo myśli  
Boja się iść na żywioł  
Bowień zabili instynkty  
Talenty dusza płomień  
Jak mają zmienić mowę  
Gasza ciekawy dialog, rozmową o pogodzie  
Płoną neony, hasła płoną tu jak zapałka  
Dogorywają chęci w was by zrobić drugi Bagdad  
Ale nie w nas  
Póki mogę stać  
Mam w żyłach 100 oktanów  
Nie znam słowa strach  
Daje wam napalm  
Zapach Wietnamu  
Zapał wypalił drogę  
Płomień oznaczył cele  
Zanim znów stanę się prochem  
Chce chociaż tę iskrę donieść dla ciebie  
Wierzę że rodzisz się jako płomyk  
Umiera jak odchodzę  
Dasz promyk nadziei  
Wrócisz tu jako zorzę  
Kady ogień zdławi próżnia  
A samotność ludzi truje  
Moje życie synonimem słowa można  
Spalę to jak Saddam Kuwejt